

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; we wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cenna poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 20 października 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 19 października.**

(Pokoju wiadomości z półwyspu bałkańskiego: uległość księcia Aleksandra bułgarskiego do wielkich mocarstw europejskich; rozmowa korespondenta „Berliner Tageblatt” z dr. Strańskim i rozmowa korespondenta „Kölnische Ztg.” z ministrem Karawelowem; spokój na wyspie Krecie. — Telegram paryski o wczorajszym wyniku ścisłych wyborów we Francji.)

Od końca zeszłego tygodnia wieje do tej chwili z półwyspu bałkańskiego wiatr pokojowy. Jak opiewa telegram agencji Havasa z Sofii, poszedł rząd bułgarski w zasadzie za udzieloną mu przez mocarstwa radą. Ze względu na postawę Serbii postanowił on wycofać większą część wojska bułgarskiego z wschodniej Rumelii i pozostawić tam słabą tylko załogę dopóty, dopóki mocarstwa nie zdecydują ostatecznie o losie Rumelii. Gdyby wiadomość ta ze źródła francuskiego była wiarogodną, to książę Aleksander oddałby się na łaskę i niechęć mocarstw, a ta niespodziewana jego uległość, zmieniając z gruntu sprawę wschodnią, wprowadzała ją na inne zupełnie tory. W ślady Bułgarii poszłyby niezawodnie i Serbia i Grecja, gdyż państwa te wystąpiły z żądaniem kompensaty terytorialnej i zmobilizowały armię dla tego jedynie, iż wszelkie były widoki, że Turcja i mocarstwa uznają unię bułgarską. Miejsce oręża, który miał rozciągać węzeł gordyjski sprawy wschodniej i którym tak straszliwie potrząsano, zajęłaby nowa konferencja międzynarodowa i zabrała się do jego rozplątania. Czy w tym razie spełniłyby się wszystkie aspiracje i życzenia malkontentów bałkańskich, to rzecz inna.

W zupełnej sprzeczności do wspomianej powyżej depeszy agencji Havasa pozostają relacje korespondentów dwóch dzienników niemieckich, z których jeden głosił nam rozmowę swą z inicjatywą ruchu bułgarskiego, dr. Strańskim, a drugi interwiew z samym prezesem gabinetu bułgarskiego, p. Karawelowem. Dr. Strański oświadczył w obec korespondenta „Berliner Tageblatt,” że obecnie należy wszystko od zachowania się Serbii i Grecji; gdyby dwa te państwa miały zbrojnie wystąpić i przekroczyć granicę, to byłoby to hasłem ogólnej wojny europejskiej. Bułgaria — mówił dalej — która w skutek swych zbrodni jak największe poniosła ofiary dla swego zjednoczenia narodowego, nie może się już cofnąć. Rozumie ona dobrze, że wspólne działanie przyniosłoby wielkie korzyści dla każdego z państw bałkańskich i zapewniłoby im zupełną niezależność od mocarstw europejskich. Byłoby zatem rzeczą pożądaną, iżby ludy bałkańskie sprzymierzyły się z sobą, zamiast się zwalczać. Mimo panujących rywalizacji nie byłoby trudnym porozumieć się, byle tylko ludy te oparły swe pretensje na podstawie granic etnograficznych. Pokojowe załatwienie sprawy nie jest trudnym, gdyż Porta i mocarstwa wiedzą o tym dobrze, że utrzymanie pokoju europejskiego zależy od uznania żądań bułgarskich. Gdyby Turcja tego nie uczyniła, wtedyby wojna była nieuniknioną, gdyż połączenie dwóch Bułgarii jest dla Bułgarów kwestją żywotną. Wojna zaś bułgarsko-turecka zniewoliłaby Serbię i Grecję do akcji.

W tym samym duchu o sprawie bułgarskiej wyrażał się Karawelow w obec korespondenta „Kölnische Ztg.” Rozmowa dotyczyła głównie stanowiska i stosunku, w jakim pozostaje książę Aleksander do Bułgarów. Minister zapewniał, że żaden Bułgar nie zgodzi się nigdy na detronizację księcia, chociażby jej żądały mocarstwa. Nawet Turcja, gdyby miała w tej, lub owej formie uznać unię, wolałaby utrzymać księcia, który daje więcej gwarancji dobrego obchodzenia się z żywiołem mahometaniskim w Rumelii, aniżeli jaki inny książę rosyjskiej, lub innej narodowości. Zajęcie Bułgarii przez Rosyan — mówił dalej Karawelow — znaczyłoby tyle, co zamienienie kraju tego w prowincję rosyjską, a to sparaliżowałoby organizację polityczną, która nie godziłaby się z interesami Austro-Węgier. Na uwagę korespondenta, że książę Aleksander po kilkakroć oświadczył się z gotowością złożenia korony, odpowiedział Karawelow w te słowa: „Książę postąpił sobie szlachetnie, ale my go nie puścimy. Jeżeli mocarstwa chcą go osiągnąć, to niechaj przyjdą po niego, dobrowolnie nie wydamy go. My wiemy teraz dopiero, jaki posiadamy w nim skarb; książę i lud stanowią nierozdzielny całość i jak zje-

dnoczona Bułgaria należy do księcia, tak książę do zjednoczonej Bułgarii.”

Jeżeli książę Aleksander wycofuje teraz swe wojska z Rumelii, czyni to z pewnością z wola rządu i ludu bułgarskiego. — Również pokojowe nadchodzą wiadomości z Grecji. Biuro Reutersa przeczy stanowczo pogłosce, jakoby Kretenczyści proklamować mieli unię z Grecją i chwycić za oręż. Król Milan znajduje się w tej chwili w Pirocie na granicy bułgarskiej; nie wydał on dotąd zapowiedzianego manifestu wojennego.

Wczorajsze ścisłe wybory w Francji były decydującymi o losach republiki. Telegram paryski donosi, że obrano 12 republikanów a 7 konserwatystów, między obranymi znajduje się minister Goblet i Villers; książę Broglie uległ. Telegram nie powiada, czy rezultat ten odnosi się do Paryża, czy dotyczy w ogóle departamentów; w każdym razie wiadomość ta jest pomyślna dla monarchistów, kiedy zyskali znów 7 krzesła w Izbie deputowanych. W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego dowiemy się zapewne o wyniku wyborów z 283 pozostałych miejscowości. — W chwili w której się ważyła szala zwycięstwa pomiędzy monarchistami a republikanami, bo w dniu onegdajszym nadeszła znów do Paryża z Tonkinu niepomyślna dla tych ostatnich wiadomość. „Univers” ogłosił w sobotę, że w Anamie wymordowała ludność krajowa 7000 chrześcijan, pomiędzy tymi misionarzy Chateleta i 10 krajowych kapłanów katolickich. Ta straszliwa wiadomość popędziła zapewne uciążliwych wyborców do obozu konserwatywnego, który ustawicznie potępiał wyprawę do Tonkinu i ustawicznie też domagał się, albo wysłania dostatecznych posiłków, albo wycofania wojska. (Zobacz Telegramy).

**Interpelacja polska w Wiedniu.**

Nie mamy jeszcze przed sobą przebiegu z sobotniej interpelacji Kaźmirza Grocholskiego w wiedeńskich radzie państwa, wiemy jednakże, co prezes gabinetu hr. Taaffe na tę interpelację odpowiedział — i odpowiadając tę streszczamy poniżej podług stariej „Pressy.”

Rząd austriacki nie mógł na drodze międzynarodowego prawa trafić do rządu pruskiego, który sprawę banycki określił jako czysto wewnętrzną sprawę monarchii pruskiej, wywołaną dysproporcją wyznaniową i językową na wschodnich kresach monarchii.

Wiemy tedy dokładnie, że nie dla „ochrony pracy narodowej,” nie dla stosunków przemysłowych i ekonomicznych, jak to początkowo twierdzono, lecz jedynie ze względów kulturalnych, w chęci pozbycia się katolików i Polaków z tych dzielnic, które już miano za zniemczone i sproutantyzowane, wypędzono 40,000 ludzi na tułactwo i niedolę.

Przebieg interpelacji był następujący:

**Wiedeń, 17 października.**

(Osmo posiedzenie Rady państwa.)

Marszałek dr. Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Przy stole ministeryalnym: hr. Taaffe, Ziemiałkowski, Dunajewski, Pino, Prażak, Falkenhayn, Conrad, Welfersheimb.

Galerye ściśle zapelnione; liczna publiczność, która się przed bramą gmachu sejmowego zebrała, nie mogła być wpuszczona z powodu, że liczba widzów na galeryi została ściśle przez biuro sejmowe oznaczona.

Po przeczytaniu tenoru interpelacji zabiera głos prezes ministrów Taaffe i odywa się w te słowa:

„Rząd z głębokim żalem dowiedział się o smutnym położeniu (Nothlage), w jakie pewna liczba naszych poddanych przez nagłe wydalenie z Prus wtrącona została. Udał się więc w tej sprawie natychmiast do królewskiego pruskiego rządu, mianowicie w tym celu, aby się wywiedzieć o podstawach i rozciągłości tychże wydań.

Według udzielonej na to odpowiedzi, uważa królewski pruski rząd wydalania jako zarządzenia czysto wewnętrzne i wywołane przez dysproporcję stosunków wyznaniowych i językowych (durch die Verschiebung der confessionellen und sprachlichen Verhältnisse hervorgerufene Massregel).

(Słuchajcie! słuchajcie! po lewicy).

W obec tego stanowiska królewsko-pruskiego rządu, które nie pozwala się spo-

dziewać pomyślnego rezultatu z odwołania się na prawo międzynarodowe i traktat handlowy z dnia 23 maja 1881 r., nie może (ist nicht in der Lage) rząd poczynić dalszych kroków w celu zniesienia tego zarządzenia.

Rząd atoli nie zaniechał i nadal nie omieszka w przypadkach zasługujących na szczególnejsze uwzględnienie wystąpić z przedstawienniem, aby przynajmniej wyjednać złagodzenie tego dekretu. Rząd pruski przyrzekł w tym względzie życzliwe uwzględnienie przedstawień (eine wohlwollende Berücksichtigung in Aussicht gestellt), czego już w kilku przypadkach na wnioski nasze dał dowody.

Ponieważ w takim położeniu rzeczy zanosi się na napływ wydalonych do Galicji, przeto rząd jak najchętniej popierać będzie organizującą się w celu umieszczenia i chwilowego zaopatrzenia wydalonych komitety pomocnicze przez udzielenie im zezwolenia na składki i przez obniżenie cen jazdy na kolejach państwowych. Dalszą pieczę nad cierpiącymi niedole banitami musi rząd pozostawić gminom, do których osoby wydalone należą.”

**Wybory.**

Zebrań meżów zaufania odbyły wczoraj od godziny 8—10 i pół w lokalu pana Knolla, pozwoliło zorganizować agitacją wyborczą w obwodach prawyborczych 1, 2, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, na które to obwody prawyborcze zamianowano meżów zaufania i według spisu prawyborców wyznaczono na każdy obwód wyborców, na których prawyborcy głosować będą w dniu 29 października.

Na wezwanie Komitetu stawili się znaczny zastęp meżów zaufania, którzy porozbiali pomiędzy siebie organizacją agitacji, otrzymali spisy prawyborców i postarają się o to, aby wszyscy prawyborcy w dniu 29 października o 9 godz. z rana stawili się do urny wyborczej.

Pomiędzy meżów zaufania rozdzielał Komitet naukę o wyborach i drukowany w polskim języku wykaz obwodów prawyborczych miasta Poznania.

Drugie zebrań meżów zaufania z obwodów 3, 6, 15, 24, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43 odbędzie się w przyszłą środę dnia 21 bm. o godzinie 8 z wieczora w lokalu p. B. Knolla, na które szanownych meżów zaufania uprzejmie zapraszamy.

Na wniosek jednego z meżów zaufania uchwalono zebrań, aby Komitet wydał odezwę, którąby wraz z karteczkami rozdawano prawyborcom.

Na klasę trzecią każdego obwodu prawyborczego rozdawane będą karteczki wykazujące gdzie, kiedy, i na kogo prawyborcy głosować mają.

Policją reprezentował pan komisarz Sikora.

Żywioły liberalne, t. j. narodowo-liberalni i wolnomyślni, połączyli się w okręgu wyborczym *wyrzysko-bydgoskim* przeciwko „potężnemu i bezwzględnie bronią walczącemu skrajnemu starokonserwatyzmowi.” Postawiono dwóch narodowców i jednego wolnomyślnego postępowca na kandydatów.

W programie swym żądają te dwie połączone partie zaprowadzenia tajnego głosowania przy wyborach sejmowych, „sprawiedliwego podziału podatku dochodowego; — dalej żądają poparcia wewnętrznej kolonizacji celem *wzmocnienia stanu chłopskiego w tutejszej prowincji*; godzą się na nadanie Księstwu ordynacji powiatowej i prowincjonalnej według projektu Friedenthala i z uwzględnieniem interesów żywiołu niemieckiego.

W polityce kościelnej powitałyby zjednoczone w Bydgoszczy stronnictwa liberalne z radością honorowy dla państwa pokój, uważają jednakże za niebezpieczne dla państwa i niemyślnie usiłowania tych, którzy tutaj chcieliby w dziedzinie szkoły i Kościoła robić ustępstwa klerykałizmowi i polonizacji — bo to na jedno tutaj u nas wychodzi. — Ideałem tego sojuszu liberalnego jest szkoła symultanna, której ruszyć nie wolno. Wrogiem ich jest obok polonizmu i klerykałizmu złączony z klerykałizmem starokonserwatyzm niemiecki!

Kandydatów nie wymieniono jeszcze z odezwie, z której powyższe punkta po-

gramu wyjmujemy, gdyż ostateczny wybór kandydatów mają uskutecznić wyborcy czyli delegaci.

Konserwatyści niemieccy zostaną widocznie pobici przez te dwie połączone partie liberalne; dla nas wynik wyborów w bydgosko-wyrzyskim okręgu jest obojętny, gdyż tak konserwatywni pp. Tiedemanny, jak liberalni postępowcy są równo nieprzyjaźnie dla nas usposobieni.

**Wiec chłopski w Wierzenicy** zagał w dniu wczorajszym na spichrzu tamtejszego dworu gospodarz Siejak kilku słowy, poczem mularz Drochowski we włościańskim stroju wykladał w pięknej, potoczystej, blisko godzinnej mowie obecnym znaczenie wyborów i obowiązki wyborców Polaków. Mówca położył na początku swego przemówienia przycisk na to, że tylko zgoda i niewzruszona jedność wszystkich stanów i wspólna praca mogą nas doprowadzić do pożądanego celu; stwierdził, że fałszem jest, co tam w Berlinie mówiono, jakoby chłop polski nie kochał tego, czego tam w Berlinie bronią nasi książęta i panowie: polskiego języka, narodowości naszej i naszej wiary św. Chłop polski wie, dla czego nie szczędił pracy i czasu, aby niejako na barkach swoich i na zwyciężkiej tarczy wynieść z walki wyborczej naszych dzielnych obrońców, naszych posłów do sejmiku i do parlamentu. My chłopcy polscy dobrze wiemy, czego tam w Berlinie ci postawie nasi dopominać się będą, i dla tego właśnie z takim trudem ich wybieramy. Tu mówca odczytał ustępy z traktatu wiedeńskiego, z patentu okupacyjnego, różne orędzia i obietnice królewskie, zawierające poręczenie tych praw, których nie tylko postawie, ale cały naród głośno się domaga. Następnie w gorących słowach wzywał wszystkich do agitacji wyborczej i pod groźbą odtrącenia od wspólności narodowej prosił, aby każdy oddał głos swój na wyborcę Polaka.

Pod wrażeniem tych serdecznych, rdzennych, choć prostych słów mularza Drochowskiego, zabrał głos ks. proboszcz Ostrowicz, przysyłając poseł średzki, i w półgodzinnym przemówieniu trzymał uwagę słuchaczy na uwieży. Dziękował mówcy za zdrowy sąd o naszym położeniu, za uznanie potrzeby jedności wszystkich stanów i w wymownych słowach zachęcał obecnych do raźnej pracy wyborczej.

Po tym przemówieniu, przyjętem głośniejszymi oklaskami, mularz Drochowski przemówił raz jeszcze i wznosząc okrzyk na cześć Koła polskiego, wyraził życzenie, iżby ten okrzyk był tak głośny i doniosły, ażeby go aż w Berlinie usłyszano.

Następnie uchwalono przestać na ręce Jego Emin. ks. Kard. Ledóchowskiego telegram z wyrażeniem synowskich uczuć posłuszeństwa, wierności i miłości tak dla naszego Arcypasterza, jak dla Ojca św., głowy całego chrześcijaństwa.

Wiec odbył się w jak najpiękniejszej zgodzie i harmonii. Z duchowieństwa obecnymi byli: ksks. proboszczowie Studziński z Kicina, Ostrowicz z Usarzewa, Kloniecki z Owiniak; było także kilku obywateli z okolic i z Poznania pp. Bukowiecki i St. Bronikowski.

**Zebrań w Złotowie** zagał wczoraj p. Prądziński ze Skarpów. „Posen. Tagebl.” zawiera już korespondencja, w której o tym zebrań tak się rozpisują:

Przewodniczącym wybrany został ksiądz Dekowski z Radownicy, który udzielił głosu posłowi chojnickiemu, panu W. Wolszlegierowi z Szenfeldu. Tenże odczytał sprawozdanie, budzące mało ciekawości (jak dla korespondenta Niemca! Red. „Kur. Pozn.”) Poczem zabrał głos brat jego, ksiądz dr. Wolszlegier ze Zamartego w celu pouczenia zebranych o wyborach. Rozpoczął od Piasta, mówił o Bolesławie Chrobrym, „który Niemcom często skórę wygarbował,” mówił o bielejących po całym świecie kościach Polaków itd. Gdy w końcu twierdził, że sprawiedliwość Boga nie ścierpi nadal tego stanu, rozwiązał burmistrz Löhrke zebrań, gdyż mowa ta nie zawierała nauki o wyborach. — Na zebrań był obecny p. Rex z Torunia.

**W sprawie wydalania.**

Sprawa wydalania z każdym dniem okropniejszą okazuje się w skutkach — pisze „Gazeta Toruńska.” Setki ludzi błagają się już teraz od urzędu do urzędu, od jednego do drugiego miejsca lub osoby, szukając rady w rozpaczliwym swém po-

żeniu. Każdy z biednych wygnańców radby jak najprędzej usunął się z pod rządowego nacisku w Prusiech, który mu pobytu wzbrania, grożąc przymusowem wydaleniem. Rady przeciw skutecznej nikt dać nie może, dopóki po stronie rosyjskiej to samo istnieje nieugięte żądanie, które już kilkakrotnie wyluszczyliśmy. Pogrożka przymusowego wytransportowania dawno już utraciła to, czego się nie-szczęśliwi wygnańcy obawiali. Dzisiaj każdy z nich uważałby wyprawdzenie go za granicę za dobrodziejstwo w obec zbliżającego się coraz szybszym krokiem widma głodu, zima, ponieważki bez dachu i ostatecznej nędzy. Ale pokazuje się niestety, że rząd nawet tej pogrożki swojej spełnić nie może, bo granica po stronie rosyjskiej i dla jego transportów zamknięta. Aby zadość uczynić wymaganiom, słusznym w tym razie, władz rosyjskich, do tego potrzeba długiego czasu, który się liczy nie na dni, lub tygodnie, ale na długie miesiące. Jedynym przeto środkiem zaradczym, którego się rząd pruski ostatecznie będzie musiał schwycić, czy chce lub nie chce, jest albo cofnięcie całego rozporządzenia, albo dłuższa znacznie prolongacja terminu, przynajmniej do końca kwietnia roku przyszłego. Ostrzegamy wcześniej, zanim zima i głód namnożą zlego, które zdrowiu i bezpieczeństwu publicznemu okropnie dać się będzie musiało we znaki.

Warszawa. Urząd starszych zgromadzenia kupców, podjąwszy się za zwołaniem władzy pośredniczenia pomiędzy pracodawcami, poszukującymi pracowników, a wydalonymi z Prus, ogłasza pierwszą listę tychże wydalonych, posiadających wyższe lub fachowe wykształcenie, wzywając zarazem, aby życzący sobie dać im u siebie miejsce, zechcieli nadesłać opowiadź do urzędu starszych kupców m. Warszawy.

Hr. Krasicki, Skurcze p. Torczyn na Wołyniu, przyjmie ogrodnika.

**Niemieckie stronnictwa tutejsze w obec szkół symultannych.**

Oświadczenie p. hr. Posadowskiego-Wehnera, złożone na tutejszym przedwyborczym zebrań konserwatystów, a składające się ku szkołom wyznaniowym, jako w naszych stosunkach mniej od szkół symultannych zagrażające skatolicyzmowi i spolonizowaniu dzieci protestanckich, spowodowało, jakeśmy się z referatu zebrań stronnictwa wolnomyślnego, odbytego tu zeszłego piątku przekonali, menderów tego zebrań do wystąpienia przeciw zdaniu p. hr. Posadowskiego. Zagajający zebrań wolnomyślnego stronnictwa, rzecznik p. Fahlle, a następnie proponowany na posła do sejmiku pruskiego z okręgu wyborczego miasta Poznania, poseł p. Büchtemann, przemawiali za szkołami symultannymi, bo te zdaniem tych panów mają „zbliżać do siebie różne narodowości.”

Stronnictwo wolnomyślnie lęka się szkół wyznaniowych, którym mają obecnie sprzącać sfery rządowe, i dla tego na zebrań swych zaznacza przeciwne tymże szkołom stanowisko.

Odezwą połączonych stronnictw liberalnych powiatu bydgoskiego i wyrzyskiego, o której wspomniemy na inném miejscu, oświadcza się stanowczo za szkołami symultannymi!

Tutejszy „Posener Tageblatt,” któremu wystąpienie p. hr. Posadowskiego nie zdaje się być na ręce, podawszy referat z piątkowego zebrań wolnomyślnego, popieszył z pewnymi modyfikacjami. Pisze on bowiem, że p. hr. Posadowski, mówiąc o szkołach symultannych tutejszej prowincji, wynurzył jedynie swoje osobiste zapatrywanie, a przemówienie jego nie ma wcale charakteru programatycznego, jaki mu nadają pp. Fahlle i Büchtemann! Stanowisko konserwatystów i wolnokonserwatywnych tutejszej prowincji do szkół symultannych — mówi dalej „Posener Tageblatt” — dość często już było zaznaczone; znaczna ich większość jest w zasadzie przeciw szkołom symultannym, w obec wyjątkowych atoli stosunków w Wielkiem Ks. Poznańskim, uważa je za konieczne, kiedy p. hr. Posadowski nie jest osobiście nieprzyjazytny tej instytucji, żąda atoli szkoły wyznaniowej dla prowincji poznańskiej w interesie podtrzymania niemieckości. Nikt nie zamierza zaczepiać szkoły symultan-

nój. — Tyle „Pos. Tageblatt“. — Dziwaczne w niemieckich kołach wystąpiły w ostatnim czasie na jaw pojęcia o szkołach symultanych: w ministerstwie na podług zapewnienia mówców wolnomyślnych, panować kierunek skłaniający się ku szkołom wyznaniowym; konserwatyści i wolno-konserwatywni w przeważnej większości są u nas za szkołą wyznaniową, i tylko ze względu wyjątkowych w Wielkopolsce oświadczają się przeciw niej. A jakże nasi wolnomyślni? O nich pomówimy niżej.

Stanowisko nasze w obec szkół symultanych wykazywałyśmy niejednokrotnie, uznając tę instytucję za szkodliwą nam pod każdym względem, a Niemcom w żadnym kierunku nie przynoszącą pożytku. Szkołą nam szkoły symultanne, tamującą prawidłową naukę w szkole i szerzącą indyferentyzm religijny. Niemcy obawiają się w nich słuszenie tego samego dla swych dzieci. Wykazaliśmy to obszernie właśnie lat temu dwa, krytykując broszurkę rektora dr. Kriebel, pochwalającego u nas symultanzm.

Do dziś nie się na lepsze nie zmieniło, nie dodatniego nie stworzyły szkoły symultanne u nas; przeciwnie, ujemne rezultaty tego systemu się wzmożyły. Dziś większy jeszcze, niż przed dwoma laty rozdział między nauczycielami obywateli narodowości, w czym naturalnie wina wzrastających w butą nauczycieli Niemców. Z towarzystw niemiecko-pedagogicznych usunęła się reszta Polaków. Starają się wprawdzie pewne osoby, aby kolegielnie zbliżyć do siebie nauczycieli, ale te zabiegi już przy suto zastawionym stole zimno przyjęte, zostają bez żadnego wpływu na jutro, bo tego przedziału, który się kopie coraz szerzej zasadą „reiner Tisch“, nie zaleje się choćby najlepszym napojem.

Ze zgodą dzieci nie lepię. Wszakże to przed kilku tygodniami uczennice jednej z tutejszych szkół, mając złożone nauczycielce upominek, z własnego popędu, bez „agitacyi“ prasy lub kogobadź, rozdzieliły się: Polki złożyły grosz na podarek osobno, nie chcąc się łączyć z koleżankami Niemkami. W życiu obywatelskim te same, coraz wyraźniej zarysowane widzimy objawy, i ten właśnie separatyzm wyraża szkoła symultanna; dawniej, za szkół wyznaniowych, nie był on tak wybitny.

Nie wchodzimy w to, o ile szkoła symultanna szkodzi dzieciom niemieckim pod względem narodowym i wyznaniowym. Obawiają się tego konserwatyści, ale i Niemcy innych jeszcze przekonani politycznych podzielają tę obawę. Niejednokrotnie słyszeć to można tu w Poznaniu; trzynastę lat życia tutejszych szkół symultanych otworzyły oczy w tym kierunku niejednym, który zrazu był zwolennikiem symultanzmu. Przekonało nas też o tym właśnie to zebranie piątkowe, na którym chciano zamianować wyrażne stanowisko za szkołami symultannymi. Wszakże p. Fahle w zagajającym zebraniu przemówieniu, z żywym zapalem występował przeciw zdaniu hr. Posadowskiego, silni się podniesionym głosem na uzyskanie sympatyj. A jakże mu odpowiedziało zebranie? Ponurym milczeniem! — Wywarł p. Fahle niejako moralny nacisk na p. Büchtemanna, wołając, aby przeciwnik szkół symultanych nie reprezen-

tował w sejmie Poznania; p. Büchtemann, przystąpiwszy w toku przemówienia do tematu o szkołach symultannych, mając niewątpliwie na myśli co tylko zimno przyjęty apel p. Fahlego, mówił o potrzebie symultanzmu w Poznaniu i w Wielkopolsce, z oratorską werwą starając się wywołać potakujące echo — a tu znów grobowe milczenie ze strony 800 słuchaczy!

To wymowne milczenie było najdosadniejszą krytyką, potępiającą u nas symultanzm. Wyborey piątkowi, darzącym mówców oklaskami przy omawianiu spraw podrzędniejszej natury, nie podnieśli ani jednej ręki, któraby przyklasnęła nowoczesnym apostołom symultanzmu, który tak boleśnie dał się nam we znaki i taki przedział wykopał w stosunkach naszych społecznych w Poznaniu. Znają te stosunki niemieccy obywatele; wiedzą oni, jak słuszenie występujemy przeciw szkołom symultannym; to też nie chcą kopać jeszcze większego przedziału, nie chcą jeszcze bardziej zrażać sobie współobywateli Polaków i katolików, pozostawili obudwóm za symultanzmem gardlujących mówców — osamotnionych.

Co chwila na tym zebraniu podał frazes: „Gleiches Recht für Alle“ (Równe prawo dla wszystkich), a jakże zimno od tej wzniosłej zasady odbijało wyrwanie części obywateli prawa, dopominającego się o sprawiedliwość w szkole! — Dwie te sprzeczności wywieszone na sztandarze stronnictwa dopominającego się wolności, uderzając raz, niefortunnie też było ich wygłaszanie równocześnie. Tę milczącą, a tak wymowną odpowiedź niemieckich obywateli miasta Poznania, daną na zachwalanie naleciałości symultanzmu, niechaj sobie zapisać ci z coraz bardziej przersedzającego się widocznie obozu szkół symultannych, którzy dotychczas sądzili mylnie, że podtrzymując symultanzm, działają w myśl Niemców tu tejszych. Przepisy o symulanzmie, ujęte przy zielonym stoliku, pierwszy raz zeszłego piątku po latach trzynastu zachwalano na publicznym zebraniu obywatelom Niemcom i Izraelitom i — doznano porażki. Oby to było nauką dla decydujących o obywatelach bez obywateli! Oby zwrot uwadniający się na koszty szkół wyznaniowych w kołach konserwatywnych, jako też objaw piątkowego zebrania niemieckich wolnomyślnych obywateli, nie potakujących szkołom symultannym, były zwiastunami rychłej reformy w szkole, w duchu religijnym, prawidłowym i sprawiedliwym.

### Z obrad powszechnego synodu protestanckiego.

W synodzie powszechnym wywiązały się sprawy zajmujące spory nad wnioskiem, dotyczącym a) współdziałania zarządu synodu powszechnego przy obsadzeniu posad kościelnych i b) przy nominacji profesorów teologii. Nigdzie tak jasnkawo nie ujawniła się sprzeczność w organizacji kościoła protestanckiego, jak w tych punktach; lecz zarazem nigdzie nie okazała się silniejsza potrzeba swobodnego wychowania kleru w obrębie kościoła, jak w tych naradach. Czegoż żądał wniosek poparty przez prawowiernych? Aby to zrozumieć, trzeba nasam-

przód poznać teraźniejsze postępowanie przy obsadzeniu posad kościelnych. Obecnie powołuje panujący jako „summus episcopus“ za wóldziałem ministra oświecenia na wyższe urzędy, na niższe zaś wespół z wyższą radą kościelną, profesorów zaś uniwersyteckich proponuje królowi wydział teologiczny i minister. Prawowierni nie widzą w tym dostatecznej ręką. Jeśli zważymy, że dr. Falk na prezesa najwyższej władzy kościelnej protestanckiej wypropował człowieka podzielającego swe poglądy, a na katedry uniwersyteckie posuwał profesorów tak jak on myślących, nie będziemy widzieli we wniosku prawowiernych nic niezwykłego. Wielu przewiduje, że czasy Falka mogłyby powrócić, czemu ci panowie starają się wcześniej zapobiedz i dla tego pragną zarządowi synodu powszechnego zapewnić udział w nominacjach. Rzeczonemu zarząd składa się z 5 członków i jest wyrazem większości synodu powszechnego. Ponieważ prawowierni tworzą w synodzie znaczną większość, dla tego też większość zarządu, (a tworzą go hrabia Arnim-Boitzenburg, Kleist-Retzow, generały superintendent dr. Schultze, rad. rej. dr. Schrader i prez. konsystorza Hegel), składa się z prawowiernych. Zwolennicy ortodoksyi z obawą tylko spoglądają na przyszłość, mianowicie pod względem nominacji profesorów. Wszakże nie brak profesorów teologii protestanckiej, którzy negują najfundamentalniejsze prawdy chrześcijaństwa. Znany jest skandal, jaki wywołała mowa protestanckiego profesora teologii w Bonn; znane dalej jest oświadczenie konferencyi turyjskiej z r. 1883; że: „uniwersytet w Jenie podaje kandydatem teologii jednostronnie tylko i negatywne wykształcenie teologiczne.“ Nie zbywa, jak wiadomo, i gdzieindziej na podobnych pojawach. Wymieniamy tu tylko profesorów teologii: Lipsiusa w Jenie, Pfeiderera w Berlinie, Holstena w Heidelbergu, Ritschla w Getyndze itd.

Protestancki teolog Plath wypowiedział bez ogródki w dziele, które ogłosił w roku 1882 w mieście Eisleben: „Trzeba ogłosić wolność nauczania wszystkiego i niewierzenia w nic.“ Tak też postępuje wielu profesorów, kształcających przyszłych kandydatów. Ze ich nauka nie pada na grunt opozycyści, o tem przekonują nas liczne nagany udzielane pastorom za szerzenie błędnych nauk, jako też odbieranie im zajmowanych przez nich posad. Przypominamy tylko przypadek, jaki zaszedł w roku 1882 z Hanne'm, w 1878 ze Schroederem, w 1872 z pastorem Lisco, w 1873 z Klappem, w 1877 z Hosbachem, w 1878 ze Schrammem, w r. 1879 z Wernerem, w 1880 z Weesemeyerem, w 1881 z Lührem, pominawszy wielu innych. Lubo prawowiernym dobrze żyćcie należy, to jednak ani ich postępowanie nie jest konsekwentnem, ani ich żądanie dostatecznem. Jeśli w panującym widzą „najwyższego biskupa“, to naturalnym rezultatem wyników winni znać ważność uskuteczniczonych przezeń nominacji. Złożone więc przez zarząd powszechnego synodu „veto“ byłoby faktycznie zaprzeczeniem praw mu przysługujących, zwłaszcza o ile członkowie zarządu są osobami świeckimi. Chodzi tu więc o zaprowadzenie zmiany organizacji w kościele protestanckim. Tem samem prawem mógłby

parlament żądać współdziałania w nominacji członków sztabu generalnego. Niedostatecznem zaś jest to żądanie w sprawie powoływania profesorów. Całe zle w tem tkwi, że profesorowie teologii w obliczu prawa są urzędnikami rządowymi, a właściwie są i być mają wyłącznie sługami kościoła. Dopóki wydziały teologiczne uważane będą za zakłady rządowe, dopóty udział chociażby taki, jaki przysługuje biskupom katolickim, najęścielniej będzie tylko iluzorycznym. Stan rzeczy w Bonn jasno to wykazuje. Tutaj tylko radykalna kuracja trwałe złemu zapobieży. Jedno atoli ostatecznie stwierdzić należy: liberalni członkowie synodu okazali się w sprawach kościelnych gorliwymi poplecznikami władzy państwa; ucho-dząc się za wsteczników prawowierni obrońcami zwiększenia samodzielności kościoła. Liberalizm przeto kościelny sądzi, że najlaciej się u steru utrzyma za pomocą rządu. — Signatura temporis.

Nie tak widocznie nie usprawiedliwia postawy Kościoła katolickiego w walce kulturalnej, jak narady toczące się obecnie na synodzie powszechnym. Nasz Kościół nie przyznał państwu ostatecznego wyrokowania w kwestyi wychowania i powoływania księży, i nie godzi się na pretensje rządowe, aby duchowieństwo katolickie kształciło się i wychowywało wyłącznie po uniwersytetach. Za ten opór ponosi Kościół już od lat 12 dotkliwie cierpienia i srogą kaźń. Protestantyzm albo od wieków zasadniczo zgadza się na to mieszanie się rządu w sprawy swego kościoła, albo się też cierpliwie poddaje pod nowe żądania Falka. Ale i wyznawcom Lutra poczynają się teraz oczy otwierać; ciasno im jakoś w tych pętlach, i domagają się tego, o co Kościół katolicki walczy nie od dzisiaj. Synód powszechny idzie tylko w ślady naszego Kościoła, jeżeli żąda lepszych porczeń w wychowaniu swych predykan-tów, aniżeli te, które im dać mogą uniwersytety pruskie. Do tego prawda jeszcze nie przyszło, ażeby śmiały stawić czoło najwyższemu episkopatowi uosobionemu w monarsze.

„Rehsbt.“ oświadcza dzisiaj, że mieszanie się państwa do spraw kościelnych jest dla tego niestosownym, gdyż prymat duchowny panującego jest ograniczony „bezwyznaniowym parlamentem“. Konserwatyści powinni byli zdać to oświadczenie przy obradach nad ustawami majowemi, a jednak na nie głosowali mimo opozycyi Polaków i centrum przeciw wdzieraniu się „bezwyznaniowego parlamentu“ czyli raczej większości protestanckiej, w wewnętrzne sprawy Kościoła katolickiego. Rzeczy takie mszają się w wynikających stąd następstwach. Jeżeli synód powszechny chce ścięnić, a może i usunąć bezwarunkowe prawo organów rządowych w obsadzeniu posad duchownych, toć potępią tem samem pretensje rządowe, zmierzające do samowolnego obsadzania stolic biskupich. Skoro prawowierni żądają ręką w obec sług kościoła, należących do ich wyznania, toć katolicy mogą się tego daleko słuszej domagać. Tak tedy synod jest mimowoli jak najlepszą „apologią Kościoła katolickiego“.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 16 października.

(Rozprawy nad adresem w Izbie panów.)

(E) Wczoraj w Izbie panów odbyły się rozprawy nad bładym adresem, spisany w imieniu prawicy przez barona Hübnera.

Nasamprzód zabral głos były minister w gabinecie hr. Auersperga, dr. Unger, który oświadczył, że wzmagający się w niebezpieczny sposób ruch niemieckonarodowy jest skutkiem rządów hr. Taaffego; dalej p. Unger twierdził, że jakkolwiek konstytucya nie została zmieniona, jednak cała administracya dostała się w ręce stronnictwa antiniemieckiego.

Były prezes gabinetu centralistycznego w r. 1869, Hasner, dowodził, że w ciągu 6 lat ministerium Taaffego nie tylko nie sprowadziło zapowiadanej zgody, lecz przeciwnie wywołało ogólne zamieszanie (?). Dalej mówca twierdził, że konstytucya gruźniowa została zmieniona przez rozporządzenie dotyczące Izby handlowych, przez rozwiązanie sejmu czeskiego i przez zmianę ustawy wyborczej, i że zwycięzcy (Czesi) w obec zwyciężonych (Niemców) zachowują się wyzywająco.

Były prezes gabinetu (1865—1866), hr. Ryszard Belcredi, zauważył, że za granicą musi to wywołać bardzo niekorzystne wrażenie, gdy w parlamentarnych walkach austriackich zawsze spór stronnictw bywa wystawiany jako spór o jedność państwa i konstytucy, że walki narodowościowe istniały już przed rokiem 1843. Następnie wykazywał, że już za rządów Metternicha w Czechach urzędnik musiał się wykazywać znajomością nie tylko języka niemieckiego, lecz także czeskiego — do czego musimy dodać zastrzeżenie, że w Galicyi za czasów Metternicha nie żądano znajomości języka polskiego! Mówca zapewnia, że Węgry i Czesi w r. 1526 nie na to polaczyli się z Austrią, aby się poddać przewadze niemieckiej. Artykuł 19 konstytucyi wyraźnie wyklucza pierwszeństwo któręjkolwiek narodowości.

Były prezes gabinetu centralistycznego (r. 1861—1865), kawaler Schmerling, zapewnia, że lewica nigdy nie chciała uszczuplać praw innych narodowości, że on sam zawsze przemawiał za tem, aby Węgro-m stało się zadość pod względem języka (?), i był zawsze przekonany, iż nie trzeba nikomu narzucać języka niemieckiego. Na zarzut hr. Belcredego, że w szkołach krzewiono ducha germańskiego, p. Schmerling odpowiada, że nikt nie importował do Austrii tyłu profesorów z Niemiec, co hr. Leo Thun. „Nie chcieliśmy nigdy krzywdzić innych narodowości, ale jest to rzeczą naturalną, że język niemiecki zawsze w Austrii zajmować będzie pierwsze miejsce; głównie jednak niepokoi nas, że się narodowości nadużywa tylko jako pretekstu do rozszerzenia autonomii, do sprowadzenia ustroju federalnego, który uważamy jako sprzeczny z interesem państwa.“ Schmerling zakończył swą mowę słowami: „Byłem przez całe życie wiernym synem ojczyzny mojej, wiernym sługą cesarskiego pana mego, byłem i zostanę centralistą.“ (Huczne oklaski na lewicy).

Prezes gabinetu hr. Taaffe wska-

## Wspomnienia Wielkopolanina

z lat 1848 i 1849.

(Ciąg dalszy.)

W zamieszaniu przy wyjściu, dostał mi się cudzy kapeluszy, o czém dla tego wspominam, że zamiana ta z p. Olizarem dała mu pochop do udzielenia mi wiersza humorystycznego, jaki napisał był przed rokiem do Bernarda Potockiego, z okazji przemienienia futra swego:

Sam bądź sędzią takiej sprawy,  
Moja szuba na rękawy,  
Kołnierzy suty, włos puszysty  
I wierzch gładki, cienki, czysty.  
Miasto tego cóż mi dają?  
Jakiś niby kołnierzy długi,  
Faldy, jak stolarskie fugi,  
Wierzch sukieny traci baję,  
Blam choć z futra, to bez kwestyi,  
Ale z jakiegoś swojskiej bestyi,  
Co ją Biufon między koty  
Liczył może... Gdyż Junoty,  
Którym niebo dość laskawe

Dało puchy mniej radawe,  
Całe inną postać mają.  
Gdy tak jedni rozbierają,  
Drudzy mówią: ta zamiana  
Czy nie będzie zartem pana,  
Co z szlachcicem chciał się bawić?  
Lecz, że szlachcic musiał sprawić  
Za swój grosik wypieszczony  
Szubę piękną, coby żony,  
Córki, wnuczki, uśmiech miły  
Na jej widok wywabiały,  
Więc darujesz, zacy panie,  
Że ku nowej znów zamianie  
Radbym umysł twój skierować  
I mądrości słów dochować:  
Co cesarza — cesarzewi,  
Co Bernarda — Bernardowi,  
Jemu koty  
Mnie junoty.

Okoliczności skłoniły mię w 5 miesięcy po powrocie z Karlsbadu, do wyja-

domów, w których były panny na wydaniu i t. d.

Najpoważniejszą z poci pięknej były panny Grabowskie i pani Czosnowska. Michał Tyszkiewicz dawał im siebie rauty muzykalne, na które uczęszczały i niemieccy artyści, podczas gdy Szymanowski (syn generała) puszczać się zaczynał na pouczenie Niemców historii polskiej, i dla tego drukował swoje spostrzeżenia po niemiecku, używając pseudonimu: „Weissenhorst“. Nie spraszał wszelako naukowo zadaniu, ani wówczas, ani później. Oryginalny typ przedstawiał Włodzimierz Potocki. Zacy ten syn Szczęsnego przeniósł był pędzenie żywota tułaczego o szczyptach funduszach, nad ukorzenie się przed Mikołajem. Z 60,000 dukatów dochodu, jaki miał dawniej z Humaniszczyny, uratowano mu tylko 1500, czy 1700, a i tę wydawał w znacznej części na wsparcia. Iż to razy widzieć go było można idącego przez miasto z koszykiem w rękę, w którym różne mięściszy się rzeczy: trzewiki, półczochy, chustki, bulki, pierniki i t. p., które rozdawał peregrynując po mieście, lub wstępując do mieszkań biednych ludzi! Ubrany dość zaniedbanie, odkryty najęścielniej rodzajem peleryny, odwiedzał raz po razie domy polskie, i zawsze w tem samym ubraniu.

Miał on pewien rodzaj pasyi artystycznej w zdejowaniu odcisków gipsowych z pięknie utoczonych rąk. Nie odmawiały nigdy panie nasze zadosyćczynienia w tej mierze jego prośbie. Cały jeden wielki kufer zapelniony miał on temi odciskami. Mieszkał w pokoju dość obszernym, sam jeden, na drugiem piętrze w hotelu „Garni“ na Scheffelgasse, a w mieszkaniu tem wyglądał jak w Osieku; na stołach, krzesłach, podłodze, łóżku najróżnorodniejsza mięścisza się mieszanina rzeczy: ręce gipsowe, obuwia, strzepy, książki, naczynia domowego użytku, łupiny itd. itd., a on wśród nich w wielkim zwykłym neglizju. Wspomnił mi o kłopotcie swoim, gdyż poprosił go Zy-

gmunt Krasinski o nadesłanie wszelkich broszur, jakie ostatnimi czasy wyszły w Niemczech o Polsce i kwestyi polskiej; chętnie kłopotowi temu ulżyłem i w przeciągu krótkim czasu otrzymał Krasinski kilkanaście pism i broszur żądanych. — Generał Kaźm. Skarzynski, aczkolwiek już stary, nie chciał się ugiąć pod ciężarem lat. Wtajemniczeni twierdzili, że dopomaga sobie sztucznymi środkami, że ma sprężyny u nóg, zęby wprawione, perukę, i że ściągą zmarszczki na twarzy za pomocą stósownego przyrządu, jak to czynił był ks. Józef Poniatowski. — W szczególności znów sposób zwracał na siebie uwagę Edward Lubieński, syn starszy byłego dyrektora banku, Henryka; wyglądał zawsze skruszony, widywano go często z brewiarzem, a raz na własne widzieliśmy, że na bal do pp. . . . . przyniósł z sobą brewiarz, który złożył przy oknie pod krzesłem, a potem zapomniał go zabrać ze sobą.

Kto pragnął w spokoju szerszej wymiany myśli, sięgających po za dane chwile, kto lubił pogadanki o rzeczach tracących o dziedzinę przeczaczeń ludzkich, lub doli i niedoli narodów, temu wystarczał salon pp. Olizarów, w hotelu ich na Mittelgasse. Małe tylko zwykle grono tam się wieczorami zbierało. Jak już nadmieniam, umiał się Olizar udzielać samorzutnie. Posiadając bogaty zasób znajomości ludzi i stosunków, oblać nadto spostrzeżenia swe w szatę ładnej idealności, i nad wyraz miło było go słuchać. Ze zaś także umiał słuchać drugich, nie urywał się pasmo wzajemnego udzielania się. W tym samym rodzaju była gospodyni domu, ale ta istniała między państwem Olizarstwu różnica, że pani O. podlegała cierpieniom, które często myśl i uczucia oblegały jak gdyby kirem.

Zdarzyły się były wówczas dwa wypadki. Jeden, jako zbyt skandaliczny, pomnę całkiem. Drugi, z krojem nieco komicznym, podam tak, jakęśm go wówczas znać mogli, znając główne osoby. Otóż

porucznik . . . . . powziął myśl zaskarżenia sobie serca panny . . . . . Matka panny w rygorze domy całej trzymała i nie należała w ogóle do osób, odznaczających się wielką uprzejmością. Wszyscy byliśmy po stronie młodej tej pary i każdy ułatwiał — w miarę możliwości — zbliżenie się jej wzajemne, tak podczas wizyt, jak i na wieczorach. Po pewnym czasie tak już rzecz dojrzała, że porucznik miał nadzieję sukcesu, ale tylko u panny, matka zaś, jakoby domyślając się czegoś, mało już kogo przyjmowała i mało gdzie bywała. Przywołana ku pomocy krewna porucznika przybyła z kraju, zaczęły się narady, i nareszcie na tem stanęło, że porucznik pannę wykradnie i zaraz z nią odjedzie do majątku owęj krewnęj. Poczucie do matki naturalne naprzeciw prawom matki niewinniały potem uczestnicy planu różnymi argumentami, w których wartość wchodzić nie będziemy, dość, że już dzień oznaczony został, a w dniu tym godzina, w której panna zwykle na przechadzkę wychodziła z gubernantką, wciągnięta do spisku. Przypadek tymczasem zrzucił, że bilet adresowany w tej sprawie do gubernantki, wypadł jej na schodach, gdy gubernantki, wypadł jej na schodach, gdy wracała z miasta i że pani . . . . . wychodziła właśnie z mieszkania, i zoczywszy bilet na schodach, podniosła go. — Nie zawierał wprawdzie nic więcej, tylko oznaczenie godziny, ale, jak była impetyczną, tak zaraz z góry zarzuciła gubernantce konszachty. Ta się zmieszala straszliwie, panna jeszcze bardziej. — Pani . . . . . zamyka teraz na klucz drzwi wszystkie, każe pakować i — wyjeżdża z Drezna. Jakież było zdziwienie publiczności polskiej, gdy się dowiedziało o wszystkim! a jakaż porażka dla porucznika!

W chwilach wstrząśnięć wielkich nabierają niezwykłego znaczenia objawy, które wprzód albo nie wiele kogo obchodziły, albo którym brakło atmosfery stósownej do rozrostu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zuje na ustęp mowy tronowej, który za-  
znacza jedność państwa, i oświadcza,  
iż rząd nigdy nie przedsięwzię niczego,  
co by naruszało tę jedność. Dalej oświad-  
cza, że język niemiecki nie potrzebuje  
wcale określonych w konstytucji przy-  
wilejów.

Hr. Leo Thun oświadcza, że w Au-  
strij stronnictwa polityczne nie mogą  
stanąć wyłącznie na podstawach narodo-  
wosciowych.

Następnie Izba przechodzi do rozpraw  
nad pojedynczymi ustępami adresu. Przy  
ustępie 10 (o równouprawnieniu narodów)  
p. Schmerling uzasadnia poprawkę  
mniejszości, która oświadcza, że nie mo-  
żna czynić dalszych ustępstw.

Książę Konstanty Czartoryski  
oświadcza, że narodom Austrii musi się  
dostarczyć możliwości rozwoju.

Dr. Unger przypomina, że właśnie  
lewica uchwała konstytucyjną grudnia,  
której artykuł 19 zabezpiecza równo-  
prawienie, i powtarza, że dzisiejszy system  
wiedzie do rozkładu państwa.

Książę Karól Schwarzenberg  
wykłada, że poprawka mniejszości powiada  
właściwie: dosyć równouprawnienia,  
od dnia dzisiejszego nie powinno więcej  
istnieć.

Książę Schönburg przemawia  
przeciwko dalszej decentralizacji.

Wreszcie Izba wszystkimi przeciwko  
22 głosem uchwała adres większości komi-  
sji.

Mówcy, którzy przemawiali za adre-  
sem, wyższy księcia Czartoryskiego,  
należą wszyscy do tak zwanego historycz-  
nej szlachty czeskiej.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* OO. Jezuitów — a magistrat  
czerniowiecki. Czytamy w „Gazecie  
Polskiej“:

Przed paru miesiącami OO. Jezuitów  
ze Stariej Wsi zwinęli tam swój konwent i roz-  
dzielili się na dwie grupy, z których jedna  
osiadła w Cieszyńcu, druga zaś przybyła do  
Czerniowca. Tutaj nabyli dom od Najprze-  
wielebniejszego księcia Arcybiskupa Felik-  
skiego i postanowili część realności przebudować  
na kaplice. Stosownie do przepisów o  
zamierzonych adaptacji donieśli magistratowi i  
otrzymali następującą odpowiedź: „L. 23231.  
Przed merytorycznym zatwierdzeniem wnie-  
sioną tu pod dniem 25 września b. r. l. 23281  
prośbę o pozwolenie na adaptację w realności  
l. 11 przy ulicy Ogrodowej, wzywa się panów  
proszących w myśl § 3 ord. budown., ażeby  
wykazali się prawem własności do tego domu.  
Również z uwagi na to, że panowie petenci —  
jak się przekonano — mają być członkami  
Towarzystwa Jezusowego, wzywa się ich,  
ażeby wykazali się państwem pozwoleniem  
do osiedlenia się w Czerniowcach(?)“.

Przed uchwaleniem powyższych przeszkód  
i przed ostatecznym uzyskaniem pozwolenia,  
jak najsurowiej wzbrania się pod zagrożeniem  
skutków prawnych wszelkiej, jakiegokolwiek  
adaptacji w powyższej realności. Z Magi-  
stratu miasta Czerniowiec, dnia 5 października  
1885.

Climesch m. p.

Nie ma wątpliwości, że przyszłość te,  
czysto formalnej natury, wkrótce będą usunięte.

W ostatnim 101 numerze  
Zbiornicy praw i rozporządzeń rządowych  
mieści się świeżo zatwierdzone prawo,  
zabraniające osobom pochodzenia polskie-  
go dzierżawienia rządowych pozycji czyn-  
szowych w granicach kraju zachodniego.

Niemcy koloniści. Według  
„Gońca urzędowego“ koloniści niemieccy  
zamieszkałi w rejonach fortecnych, otrzy-  
mali rozporządzenie wyniesienia się za  
tenże obręb. — O ile wiemy, pisze „Dz.  
dla wszystkich“, odpowiednie awizacje  
zostały już rozesełane kolonistom, mieszka-  
jącym pod Modlinem na dawnych kar-  
czunkach.

## NIEMCY.

\* Berlin, 17 października. Pre-  
zesem policji w Berlinie ma  
być mianowany (jak piszą do „Kreuz  
Ztg“) radca ziemianin powiatu słup-  
skiego (Stolpe) baron Richthofen.

Książę Bismarck (pisze  
„Magd. Ztg.“) znów choruje na neural-  
giczny ból twarzy, kty mocno wpływa na  
całe jego usposobienie i zdaje się być  
wynikiem zmian atmosferycznych. Skoro  
tylko dr. Schweninger przybędzie do  
Berlina, pojedzie niezwłocznie do Frie-  
drichsruhe.

Przeciwko socjaliście  
Frohme'nu, członkowi parlamentu,  
wybranemu w Altonie, wniósł prokurator  
skargę o sprawozdanie, jakie tenże poseł  
przedłożył we wrześniu zeszłego roku  
swym wyborcom. Prokuratorzy widzi w  
tym przestąpienie ustawy przeciw socya-  
listom.

Wydalecie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Wydalenie. W Colmarze była  
wystawa różnicza, w której udział wzięli  
właściciele znacznego ogrodu, Emil Küss-  
ner, rodem z Colmaru. W końcu  
wyprawiono obiad, na którym sekretarz  
stanu Hofmann, po krótkiej przemowie  
wniósł toast na cześć cesarza. Küssner,  
siedzący przy stole w sali sąsiedniej,  
może albo toastu nie dosłyszał, albo go  
nie zrozumiał i z miejsca swego nie  
powstał. Wkrótce potem przesłano mu  
na mocy paragrafu dyktatorskiego roz-  
kaz, aby w dwa tygodnie wyniósł się z  
obrabu terytorjalnego rzeszy. — Przyja-  
ciele jego spodziewają się, że skoro się  
różni wyjaśni, ten rozkaz cofniętym zo-  
stanie.

Rokowania. Korespondent  
rzymski „Germanii“ pisze: „Po układach,  
jakie nastąpiły między Rzymem a Pru-  
sami w sprawie obsadzenia stolicy bis-  
kupiej warmińskiej, o dalszych rokowa-  
niach nie nie słycać. gdyż pan Schloer  
wrócił z Berlina z próżnymi rękoma.

Cesarzewicz następcą tronu  
wrócił dziś wraz z małżonką i córkami  
do Poczdamu.

Post“ dowiaduje się z dobrego  
źródła, że parlament zwołany zostanie na  
dzień 20 listopada, a sejm na 11 grudnia.

Skład wydziałów w rady zwią-  
zkowej na czas sesji 1885 r.:

1) Wydział wojska lądowego i fortec:  
Prusy, Bawaria, Saksonia, Wyrtembergia,  
Badenia, Meklenburg-Skwierzyn, Sachsen-Co-  
burg i Gotha. 2) wydział marynarki: Prusy,  
Bawaria, Saksonia, Meklenburg-Skwierzyn,  
Hamburg. 3) wydział cłowo-podatkowy: Prusy,  
Bawaria, Saksonia, Wyrtembergia, Badenia,  
Meklenburg-Skwierzyn, Brunświk. — Zastępcy:  
Hesya, w. ks. Saskie, Komisarz: Alzacja i  
Lotaryngia. 4) wydział handlowo-komuni-  
kacyjny: Prusy, Bawaria, Saksonia, Wyr-  
tembergia, Hesya, w. ks. Saskie, Hamburg. —  
Zastępcy: Lubeka. 5) wydział kolei, poczt i  
telegrafów: Prusy, Saksonia, Badenia, Hesya,  
w. ks. Saskie, Saska-Altenburg, Lubeka. —  
Zastępcy: Wyrtembergia. 6) wydział spraw-  
iedliwości: Prusy, Bawaria, Saksonia, Wyr-  
tembergia, Badenia, Hesya, Lubeka. — Za-  
stępca: Brunświk, Schwarzburg-Rudolfstadt.

7) wydział rachunkowy: Prusy, Bawaria, Sa-  
ksonia, Wyrtembergia, Badenia, Hesya, Brun-  
świk. — Zastępcy: Meklenburg-Skwierzyn.  
Komisarz: Alzacja i Lotaryngia. 8) wydział  
spraw wewnętrznych: Bawaria, Saksonia,  
Wyrtembergia, Badenia, Meklenburg-Skwierzyn.

9) wydział dla Alzacji i Lotaryngii: Prusy,  
Bawaria, Saksonia, Wyrtembergia, Badenia,  
Meklenburg-Skwierzyn, Brunświk. Zastępcy:  
Hesya i Lubeka. — Komisarz: Alzacja i Lo-  
taryngia. 10) wydział konstytucyjny: Prusy,  
Bawaria, Saksonia, Wyrtembergia, Badenia,  
Oldenburg, ks. Sasko-Meiningen. 11) wydział  
porządku obrad: Prusy, Bawaria, Wyrtem-  
bergia, Hesya, w. ks. Saskie, ks. Sasko-Alten-  
burskie, Schwarzburg, Rudolfstadt. 12) wydział  
tarif kolejowych: Prusy, Bawaria, Saksonia,  
Wyrtembergia, Badenia, Hesya, Oldenburg.

Londonyjski gabinet ogłasza  
księgę błękitną, dotyczącą rokowań dy-  
plomatycznych w sprawie Zulusów i za-  
toki św. Lucy. Zawiera ona rokowania z  
Einwaldem i obejmuje czas od 8 gru-  
dnia 1884 do 14 lipca 1885.

Cesarzewicz następcą  
tronu ukończył dnia 18 b. m. pięćdziesiąt  
siaty czwarty rok życia.

Parytekticzność w pen-  
sjach duchowieństwa. Piszą z pod  
Hildesheimu do „Germanii“, że w parafii  
protestanckiej Hackenstaedt-Sottrum, któ-  
ra jest jedną z najuboższych i liczy  
zaledwie 900 dusz, podwyższono pensję  
pastora, wynoszącą 2400 marek, na 3000,  
lubo obok tego bierze znaczne akcyden-  
sa, gdy tymczasem księża katolicy mu-  
szą pracować pięć lat i więcej, zanim się  
dosłużą minimalnej pensji 1800 marek.

Niektórzy z tak nazwanych „pomocni-  
czych księży“ już oszpekawiali i ledwie  
zdolają jako tako żyć z rocznej pensji  
1200 marek, gdy tymczasem rząd o pre-  
dykantów protestanckich jak największe  
ma staranie.

Uroczysta introdukcja  
nowego rektora akademii monasterskiej,  
prof. dr. Niehuesa, odbyła się dnia 15  
b. m. w obec naczelnego prezesa Hage-  
meistra, jako kuratora, i generała kome-  
nderującego Wizendorfa. Zeszłoroczny  
rektor prof. dr. Körting wręczył swemu  
następcy insygnia swego urzędu. Prof.  
Niehues rozwodził się w swjej mowie ob-  
szerniej o postępie nauk w ostatnich kilku  
dziesięcioleciach, a mianowicie o postę-  
pach w umiejętnościach historycznych.

Boshardt, redaktora dziennika  
„Neust. Nachr.“ uwiezionego w Mona-  
chium z rozporządzenia sądu za odmó-  
wienie świadectwa, w sobotę po południu  
z więzienia wypuszczono.

Senat hamburski przedłożył  
representantom miasta projekt, zawiera-  
jący przepisy prawne zmierzające do ure-  
gulowania sprawy wychodźstwa. Projekt  
ten zawiera ważne ulepszenia, mianowicie  
pod względem udzielania koncesji  
jedynie agentom ściśle moralnym, zaopa-  
trywania okrętów w żywność, urządzenia  
odpowiednich gospód i wykonywania kon-  
trolli sanitarnych. Nawet w razie znajdo-  
wania się na pokładzie 50 tylko wy-  
chodźców ma koniecznie być przydany  
lekarz.

Na wydalanych. Z przeniesienia 389,65  
marek. Pewna osoba z Mamot 1 marke. —  
Razem 390,65 marek.

Dla wygnañców polskich złożono w Ban-  
ku wlościańskim: Za pośrednictwem p. W.  
Wierzbickiego z Gniezna (rata XV) marek  
16,24, pomiędzy temi marek 14,24 zebrane  
przez młodzież akademicką polską na zjeździe  
w Gnieźnie dnia 15 i 16 października r. b.

Razem z poprzednimi złożono 16,461 m.  
98 fen.

Doniesienia urzędowe. Król mianował  
prokuratora Broesego w Meiningen, sędzią  
ziemiańskim w Wystruci.

Na wydalanych. Z przeniesienia 389,65  
marek. Pewna osoba z Mamot 1 marke. —  
Razem 390,65 marek.

Dla wygnañców polskich złożono w Ban-  
ku wlościańskim: Za pośrednictwem p. W.  
Wierzbickiego z Gniezna (rata XV) marek  
16,24, pomiędzy temi marek 14,24 zebrane  
przez młodzież akademicką polską na zjeździe  
w Gnieźnie dnia 15 i 16 października r. b.

Razem z poprzednimi złożono 16,461 m.  
98 fen.

Doniesienia urzędowe. Król mianował  
prokuratora Broesego w Meiningen, sędzią  
ziemiańskim w Wystruci.

Na wydalanych. Z przeniesienia 389,65  
marek. Pewna osoba z Mamot 1 marke. —  
Razem 390,65 marek.

Dla wygnañców polskich złożono w Ban-  
ku wlościańskim: Za pośrednictwem p. W.  
Wierzbickiego z Gniezna (rata XV) marek  
16,24, pomiędzy temi marek 14,24 zebrane  
przez młodzież akademicką polską na zjeździe  
w Gnieźnie dnia 15 i 16 października r. b.

Razem z poprzednimi złożono 16,461 m.  
98 fen.

Doniesienia urzędowe. Król mianował  
prokuratora Broesego w Meiningen, sędzią  
ziemiańskim w Wystruci.

Na wydalanych. Z przeniesienia 389,65  
marek. Pewna osoba z Mamot 1 marke. —  
Razem 390,65 marek.

Dla wygnañców polskich złożono w Ban-  
ku wlościańskim: Za pośrednictwem p. W.  
Wierzbickiego z Gniezna (rata XV) marek  
16,24, pomiędzy temi marek 14,24 zebrane  
przez młodzież akademicką polską na zjeździe  
w Gnieźnie dnia 15 i 16 października r. b.

Razem z poprzednimi złożono 16,461 m.  
98 fen.

Doniesienia urzędowe. Król mianował  
prokuratora Broesego w Meiningen, sędzią  
ziemiańskim w Wystruci.

Na wydalanych. Z przeniesienia 389,65  
marek. Pewna osoba z Mamot 1 marke. —  
Razem 390,65 marek.

Dla wygnañców polskich złożono w Ban-  
ku wlościańskim: Za pośrednictwem p. W.  
Wierzbickiego z Gniezna (rata XV) marek  
16,24, pomiędzy temi marek 14,24 zebrane  
przez młodzież akademicką polską na zjeździe  
w Gnieźnie dnia 15 i 16 października r. b.

Razem z poprzednimi złożono 16,461 m.  
98 fen.

Doniesienia urzędowe. Król mianował  
prokuratora Broesego w Meiningen, sędzią  
ziemiańskim w Wystruci.

Na wydalanych. Z przeniesienia 389,65  
marek. Pewna osoba z Mamot 1 marke. —  
Razem 390,65 marek.

Dla wygnañców polskich złożono w Ban-  
ku wlościańskim: Za pośrednictwem p. W.  
Wierzbickiego z Gniezna (rata XV) marek  
16,24, pomiędzy temi marek 14,24 zebrane  
przez młodzież akademicką polską na zjeździe  
w Gnieźnie dnia 15 i 16 października r. b.

Razem z poprzednimi złożono 16,461 m.  
98 fen.

Doniesienia urzędowe. Król mianował  
prokuratora Broesego w Meiningen, sędzią  
ziemiańskim w Wystruci.

Na wydalanych. Z przeniesienia 389,65  
marek. Pewna osoba z Mamot 1 marke. —  
Razem 390,65 marek.

Dla wygnañców polskich złożono w Ban-  
ku wlościańskim: Za pośrednictwem p. W.  
Wierzbickiego z Gniezna (rata XV) marek  
16,24, pomiędzy temi marek 14,24 zebrane  
przez młodzież akademicką polską na zjeździe  
w Gnieźnie dnia 15 i 16 października r. b.

Pan Antoni Tuchała z Hamburga ofa-  
rował na rzecz wygnañców 500 cygar, które  
nabył można za 34 marki u p. Andrzeja  
Szenia, Sw. Marcin nr. 11.

Pogrzeb s. p. Klemensa Kanteckiego  
odbył się w sobotę z domu Sióstr Miłosierdzia  
przy placu Bernardyńskim, przy licznym udziale  
publicznosci. Pochodowi żalobnemu przewo-  
dniczył ks. proboszcz Pedziński w towarzy-  
stwie 25 kapłanów. Na trumnie złożono kilka  
wieńców, pomiędzy którymi jeden od Towar-  
ystwa Przyjaciół Nauk, drugi złożony ży-  
czliwą dłonią przyjaciela. Dziś rano o godzi-  
nie 9 odbyło się w kościele św. Marcina za  
spokój duszy zmarłego nabożeństwo żalobne  
z wigiliami.

Rewizya. W sobotę pp. komisarze  
Büttner i Kaschlaw odbyli o godzinie 5 i pół  
po południu z polecenia prokuratorji w re-  
dakcji, ekspedycji i drukarni „Kuryera Pozn.“  
rewizya, celem wynalezienia rękopisu artykułu  
zamieszczonego w „Kuryerze Pozn.“ z dnia  
8 października pod tytułem: „Francuz o wy-  
dalaniach“. Był to, jak sobie czytelnicy przy-  
pomni, przekład artykułu pana Cherbuliez z  
„Revue deux Mondes“, opatrzonej kilku uwaga-  
mi. Rękopisu nie znaleziono, autora się  
nie dopytano.

Teatr. Jutro po raz drugi komedia  
Dumas „Dyonizaz“.

W czwartek na życzenia z wielu stron  
do dyrekcji wrócone po raz trzeci obraz dra-  
matyczny „Ogniem i mieczem“.

W sobotę po raz pierwszy dramat Clare-  
tie „Książę Zilah“.

W niedzielę po raz drugi dramat Nissla  
„Wróżka“.

We wtorek dnia 27 b. m. po raz drugi  
komedia Zaleskiego „Friebe“.

W czwartek dnia 29 b. m. po raz pierw-  
szy komedia „Porwanie Sabinek“.

W sobotę dnia 31 b. m. komedia Abra-  
hamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grze-  
czności“.

Teatr. Ogniem i mieczem, obraz  
dramatyczny w 6 odsłonach przez Poboga  
sprowadził w sobotę liczną publiczność do  
teatru. Zadawano sobie pytanie, czy podobna  
tak wielki obraz ująć w ciasne ramy chocia-  
by sześciogodzinnej dramatu, i rzeczywiście po-  
kazało się, że obawy nie były bezpodstawne.  
Prawda, że autor w zestawieniu scenicznych  
wielu pokazał zręczności, zmienił materjał  
odpowiednio do warunków scenicznych (n. p.  
pojedynek Wołodyjowski z Bohnem odbył się  
na scenie w domu Horypny), mimo to je-  
dnakże całość nie zrobiła tego wrażenia, jak-  
iego się po tytule spodziewano. Kto nie czy-  
tał powieści Sienkiewicza, ten z dramatu sa-  
mego za mało się dowiódł, kto zaś powieść czy-  
tał, tego dramatu nie zadowolili. Autor z kon-  
stuszą przykroć — kamizelkę; z wzniosłej  
epopei zrobił romans. Nie widzimy na scenie  
obrazów najwznioślejszych z powieści, a wie-  
cej obrazów mniej sympatycznych, jak n. p.  
scena targu o Helenę z Kurewiczową, napad  
Bohna na Rozłogi, sąd na Barabasza i Ta-  
tarzuka i t. p. Charakter bohaterki całej  
akcji schodzi na drugi plan; nawet z roz-  
mowy mało się dowiadujemy o bohaterskich  
czynach; wszystko ogranicza się na pobie-  
żnych wzniangkach. To też skutkiem tego u-  
cierpiała niejedna ryercska postać: ksiądz  
Jeremi n. p. schodzi na pospolitego statystę,  
który się w ostatnim akcie pokazuje i raz się  
odzywa; podobnie pokrzywdził autor Lon-  
gosiela Podbiępię, który śmieśzną i zagadkową  
przedstawia figure; występuje on w pierwszym  
akcie z blazynnym swym mieczem, przedsta-  
wia się i opowiada o swoim ślubie; potem już  
go nie widać na scenie, a każdy pyta, jaki  
cel wprowadzenia tej postaci na scenę? Op-  
owiada wprawdzie, czyli raczej wspomina tylko  
o nim Skrzetuski w ostatnim akcie, że został  
zabity, ale to dla widza jest rzeczą obojętną,  
bo nie zna cnot tego ryercza; widział w nim  
chyba tylko dziwaka, który niepotrzebnie po-  
kazał się na scenie. Skrzetuski zanadto jest  
sentymentalny, Wołodyjowski za zimny, tylko  
Zagłoba, Chmielnicki i Bohun odpowiadają  
swym pierwowzorem. Koniec sztuki bardzo jest  
chłodny i bynajmniej nie przyczynia się do podnie-  
sienia nastroju ducha. — Gra artystów zasługuje  
na uznanie, mianowicie Zagłoba, Bohun,  
Chmielnicki, Kurewiczowa, Helena i Skrze-  
tuski dobrze się wywiązały ze swego zadania,  
a i reszta nie źle wtrólowała. Podnieść mu-  
simy doskonale ucharakteryzowanie się p. Sie-  
deckiego jako Jana Kaźmirza. Pragnęlibyśmy  
atoli, aby reżyserja baczniejszą zwracała  
uwagę na rzeczy drobniejsze, które do zepsu-  
cia efektu bardzo się nieraz przyczyniają.

I tak np. atamani wcale nie wyglądały po  
atamańsku; były to mizerne figury, które  
przy każdym pojawieniu się uśmiech polito-  
wania wywołowały. Gdy król Jan Kaźmirz  
kazał trąbić „wsiadanego“, usłyszeliśmy ku  
ogólnej wesołości ten sam sygnał, jaki co wie-  
czór o godz. 9 pichota pruska trąbi na naszych  
odwachach do spania! Czy się już trzeba  
na inną raźną pobudkę nie mógł zdobyć, tylko  
to te ospale tony? W końcu jeszcze jedna  
uwaga. Sienkiewicz opowiada, że Skrzetuski  
ujął karabelę razem z pochwą i rękojeść Cza-  
plńskiego podsunął pod nos, mówiąc: „po-  
wachajno waść!“ Następnie karabelę opuścił  
i schwył Czaplińskiego. Skrzetuski więc  
utraktował zawiadykac tak, jak na to zasłu-  
giwał; szkoda było dla takiego człowieka do-  
bywać szabli. Skrzetuski na scenie pokazał  
się pod tym względem małym; zaciętrzewiony  
dobywał szabli i ostrze przytyka Czaplińskie-  
mu do nosa, a potem jak nieprzyjaciela  
znowu wkłada do pochwy. Drobnostka to na  
pożór, a jednak razi: nie robi tego wrażenia,  
co scena opisana w powieści. Jeżeli autor  
zrobił tę zmianę, to nie rozumiemy, w jakim  
celu. W powieści Sienkiewicza każde słowo,  
każdy ruch tak jest wystudowany, tak po  
mistrzowsku oddany, że zmianę tylko potrzeba  
sceniczną wytłómaczyć może, nie zaś fantazyja

autora, a takich zmian niekoniecznie potrze-  
bnych, jest w komedii więcej. Panu Cza-  
plńskiemu przypominamy, że stół ma cztery  
boki, a gdy dwa boki są nie zajete, to odpo-  
wiedniej siadać bokiem do publiczności, a nie  
zwracać się do niej plecami.

Wczoraj powtórzone „Ogniem i mieczem“.  
Teatr był zapelniony.

Polikarp Gumński wykonał obraz ro-  
dzajowy, przedstawiający dworzec poznański  
w chwili, kiedy roducy nasi, wydaleny przez  
rząd pruski, udają się w podróz.

Z powodu wystąpienia dra Friedlän-  
dera na piątkowym zebraniu tutejszego stron-  
nictwa wolnomysłnego w sprawie wydaleń,  
oraz oświadczenia się p. Büchtemanna prze-  
ciwko rozporządzeniu rządu (zobacz sprawo-  
zдание w numerze 288 „Kur. Pozn.“) wystę-  
puje ktoś z liberalnej (?) strony w „Posener  
Tagelbl.“ z protestem, twierdząc, że nie  
wszystkie godzili się na wywody mówców i że  
zaledwie połowa zebranych wywodom tym  
przyklaskiwała. — Wielki strach opanował  
owego liberala z powodu tych oznak prze-  
ciwko rozporządzeniu rządu, a jeszcze wię-  
kszy, gdy pomyślał, że ta opozycja przeciwko  
rządowi mogłaby Polaków naprowadzić na  
myśl, iż wszyscy Niemcy na te opozycje się  
godzą. „Znaczną część Niemców — pisze  
ów liberal — widzi w rozporządzeniach ba-  
nicyjnych tylko to, czem one są faktycznie,  
to jest: tylko środek obrony.“ —  
Naiwny!

Mün



Dnia 16 b. m. o godz. 8 wieczorem zasnąła w Bogu po krótkich cierpieniach nasza najdroższa matka i babka s. p.

**Marya z Weidemanów Kalkowska.**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 3 z domu żałoby Chwaliszewo 76 przy aptece, o czym donoszą w smutku pograżone **dzieci i wnuki.**

(92.)

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amissim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złotym 6,50.

Konferencje duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8<sup>o</sup> 2,40 mrk.

Konferencje apologetyczne o przyczynach niewiary w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8<sup>o</sup> 2,00 mrk.

Rok Kościelny z ilustracjami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.

Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świętobliwośćią znamiennych i o nieśmiertelności duszy. 8<sup>o</sup> Str. XL i 255. 5 mrk.

Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnej przez ks. Marcinkiewicza. 8<sup>o</sup> Str. XXII i 536. 6,00 mrk.

O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8<sup>o</sup> Str. XXXII i 292. 4,00 mrk.

Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.

Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.

Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8<sup>o</sup> Str. 346. 2,50 mrk.

Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8<sup>o</sup> Str. VIII i 164. 1 mrk.

Pamiętniki Pierwszej Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywanych. Str. 336. Opr. 80 fen.

Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.

Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opacia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1,50 mrk.

O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.

O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8<sup>o</sup> Str. 86. 1 mrk.

Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.

Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.

Książki Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierót. Str. 144. 50 fen.

Czterdziestu Nowen do Najsw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 60 fen.

Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiej. Opracował Bożydar Ożyński L. 8<sup>o</sup> Str. 354. 1,50 mrk.

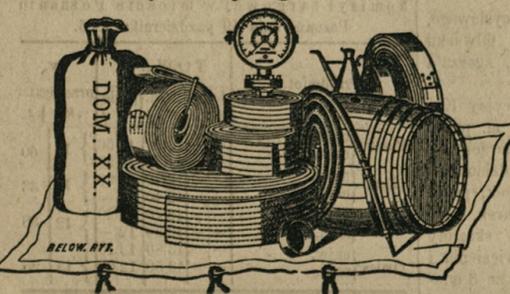
Dzieje Reformacji w Polsce przez ks. Jul. Bukowskiego. Tom I. 8<sup>o</sup> Str. XVI i 712. z mapą dycezyi Krakowskiej XVI. wieku. 10 mrk.

Kazania na niektóre niedziele i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlickiego. 8<sup>o</sup> Str. 370. 4 mrk.

**Firanki, stołownicę,**  
płótna ślaskie i bielefeldzkie, szyrtyngi,  
płótna na pościel,  
bieliznę męzką, krawaty i parasole  
oraz  
wszelkie nowości na porę jesienno-zimową  
w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych,  
materye czarne wełniane na poszycia futrzane  
tylko w dobrych i trwałych gatunkach,  
**aksamity i plusze czarne**  
i we wszelkich możliwych nowych kolorach,  
jedwabie znanęj dobroci czarne i kolorowe  
polecają w wielkim wyborze po cenach niskich, lecz stałych

**J. & T. Kamiński**  
Skład płócien, bławatów, jedwabi, aksamitów  
i fabryka bielizny męskiej.  
Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

**Pasy do maszyn**  
artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,  
Nieprzemakalne płachty, derki na konie  
polecają (342)

**Orłowski i Sp.**  
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

**Za kilkoletniem poręczeniem!**

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowanych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryżskie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne. (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmy i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

**L. Marchlewski,**  
były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego  
ogólnie zakładu G. Huebnera.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

**Szanownych Członków  
Koła Towarzyskiego**

uprasza się o przesłanie zaległej składki na ręce Wgo Władysława Jerzykiewicza aż do 1-go listopada, po tym czasie ściągnięta zostanie przez zaliczkę pocztową. (919)

**Zarząd.**

**Kancelaryą naszą otworzyliśmy przy ul. Fryderykowskiej nr. 25 na I piętrze.**  
**Herse, Jacobsohn,**  
rzecznik. (915) rzecznik.

**Aptekarza Radlaura Eucalyptus-esencja do ust zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.**

Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przyniotów.

Esencja do ust „Eucalyptus” zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencji do ust wlewa się w szklankę wody i tam usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus” zęby. (1091)

**Skutki.**

Esencja do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencja do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Berherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

**Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.**

**S. Radlaura w Poznaniu**  
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

**HERBATA HOMERIANA.**  
Znakomity, przez lekarzy polecony środek przeciw chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobom krtni). (513)

Skutki zadziwiające! Odońne broszury rozśela się gratis. Paczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u **A. Wolffsky, Berlin N., Weissenburgstr. 79.**

**Heyducki & Eichstaedt**  
Poznań, Bazar  
polecają  
na sezon jesienny i zimowy

Najnowsze materye wełniane z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk, Paletoty, dolmany damskie i okrycia na futra w najnowszych fasonach, Aksamity, plusze i materye jedwabne Lyonskie, Firanki białe i crème od 5 marek do okna, Koszule i negliże damskie. Koszule męskie od 2,50 mrk., począwszy, Płótna i stołową bieliznę holenderską, bielefeldzką i śląską, Kaftaniki, kalesony wełniane Dr. Jaegera, szkarpetki w doskonałych gatunkach po 7,50 mrk. za tuzin, Chustki płócienne i batystowe ouerle we wyborowych gatunkach od 3—48 mrk., Derki podróżne i na łożka, dery na konie, Miechy do zboża po 1—1,25 mrk., Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

**Interes komisowy  
Z. Taszarski,**  
Poznań, W. Garbary 52,  
pośredniczy w zakupie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

**Handel szkła szybowego i szklarnia  
M. Nowickiego & Grünastla**  
Jezuicka ul. nr. 5 (521)  
poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.  
Oprawa obrazów.

**Kto się obawia paraliżu.**  
lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgorzezenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.” (3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann u Vilshofen w Bawaryi. Rozśela się gratis i franco. (292)

**Administrator**

z 25-letnią praktyką, żonaty, z małą rodziną (akademik), który w ostatnich latach większe majątki samodzielnie administrował i posiada najchlubniejszą zaświadczoną i polecenia, życzy sobie przyjąć podobną posadę od Nowego Roku albo też od śgo Jana w Wiel. Księstwie Poznańskiem, Galicyi lub w Królestwie Polskiem. Zgłoszenia uprasza się pod adres: **K. K. postlagernd Kobelnitz** stacya kolej. (Kobelnitz) W. Ks. Poznańskie. (916)

**Wielki magazyn fortepianów i harmoniów**

**W. WITAJEWSKI.**

POZNAŃ Ś. Marcin 18.

Generalne zastęstwo fabryk „Apello” w Dreźnie i Traysera & Co. w Sztęgarciu. Jedyny skład fortepianów z pat. przyrządem do dowolnego przystrojenia głosu. HARMONIA krajowa i zagraniczna.

Ceny fabryczne. Dogodne warunki spłaty. Wypożyczalnia instrumentów z prawem nabycia i polceniem całej dzierżawy w cenie kupna. Przyjmowanie starych instrumentów w zamianę.

**P. P.**  
Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

**Wino Unicum.**

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seigmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to słowe w skutek swjej czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości. Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzynki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, 10 marek franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym. W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach Swych znajomych, pozostają z winnym szacunkiem

**H. Plesch**  
Interes eksportowy w Budapeszcie (założony w r. 1821). Zapewnim wyrażnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

**Smarowidło na osie, Oliwę do maszyn, Tran na szory i skóry**  
Petroleum poleca w znanych wyborowych gatunkach po cenach obecnie bardzo niskich (907)

**R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.**

**Prawdziwe warszawskie juchtowe buty do konnej jazdy**  
ma na składzie we wszystkich wielkościach  
**RUDOLF LIBROWICZ W INOWROCŁAWIU.**

Przesyłki uskut. od wrotła poczt. Wymana dowolna.

**Oliwę do maszyn, smarowidło na wozy, tran, pokost, terpentynę, mydło rzadkie i twarde w rozmaitych gatunkach, mączkę, świece stearynowe i parafinowe, również inne towary drogeryjne poleca** (882)

**Cz. Nalantz,**  
Skład towarów kolonialnych i delikatesów w Śremie.

**Ślawski & Bogusławski**  
Poznań w Bazarze (914)  
polecają na porę obecną:

**Wyroby wełniane a mianowicie: Etamine Laulé, Crêpe sable, Cheviot Loden, Bouclé.**

**Wyroby jedwabne: Renania, Ottomane, Bengaline, Merveilleux.**

**Plusze angielskie w wszystkich kolorach.**

**Wyroby wełniane i jedwabne na poszycia futer.**

**Kostiumy, dolmany, paltoty, okrycia, matinee, halki, staniki tricotowe.**

Wszystko w najnowszym guście. Ceny umiarkowane.

Z dniem 1 stycznia 1886 wolną będzie

**posada lekarza asystenta**  
w mojej klinice ocznej. — Pensya roczna 800 marek, przytem wolne pomieszkание i stoł. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udzieli (893)

**Dr. B. Wicherkiewicz.**  
Poznań w październiku 1885.

Szanownym naszym odbiorcom, donosimy uprzejmie, że nasz dotychczasowy podróżujący p. **Alex Stein**, przestał z dniem 1 b. m. dla nas podróżować. (918)

**H. S. Jaffé Nastep. Bracia Leichtentritt.**

Pracuje się na zimowe miesiące dla 17-letniego młodzieńca, wykształconego, (917)

**młodego Polaka**

dla towarzystwa i udzielania niektórych lekcyi. Wiadomość języka niemieckiego i francuzkiego jest pożądana. Zgłoszenia adresować **Leszno (Poln. Lissa) poste restante snb lit. J. N.**

**Osoba**

w średnim wieku, obeznana z konwersacją i korespondencją polską, francuzką i niemiecką, życzy sobie przyjąć miejsce do wyrzeczenia pani domu lub jako towarzyszkę. Oferty uprasza się adresować sub **W. G. 99 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

**Znajdzie umieszczenie:**  
Nauczycielka Polka na pensyą 500 m.

**Poszukują umieszczenia:**  
Nauczycielki egzam. wysoko maturalne. Nauczycielki francuzkie jedna młoda, druga w średnim wieku, z dłuższą praktyką tu w Księstwie. Bona francuzka. Kilku Nauczycieli domowych. (904)

**Agencya Fontowicza.**

**Mężczyzna**

żonaty, w sile wieku, energiczny, kupiec z powołania, znający buchhalterya oraz korespondencya, poszukuje miejsca jako takowy do kantoru lub za kasyera albo za jakiego zarządcę większej lub mniejszej fabryki cukru, mączki itp. Chlubnymi świadectwami każdego czasu okazać się może. Pensya podług umowy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya Kuryera Poznańskiego pod nr. 695, również służy na listowne frankowane zapytania odpowiedzią.

**Żona wygnańca,**

kompletnie obeznana z domowem i podwózkowem gospodarstwem, posiadająca chlubne świadectwa, szuka posady jako gospodyni domu lub do ekspedycyi w jakimkolwiek bądź składowie. Listy uprasza się pod liczbę 84 do Eksp. Kuryera Pozn.

**Kandydat teologii**

poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy. Łaskawe oferty uprasza się sub. **F. H. 884 do Eksp. Kuryera Pozn.**